

Wygrają

bilet do Paryża

Zaproszenie na casting



Magda przed stylizacją; i po...

MODA Tu, w krainie mojego dzieciństwa, jest mnóstwo pięknych dziewcząt. Ja mam nosa. Znajdę dziewczyny, które staną się zawodowymi modelkami – mówi Luiza Lenartowicz. Od lat prowadzi w Berlinie szkołę wizażystów i współpracuje z agencjami modelek.

Luiza Lenartowicz kilka lat temu miała w Gorzowie swój gabinet kosmetyczny. Po koniec lat 80. wyjechała do Berlina. Miała zostać tam tylko kilka dni. Już w pierwszym dniu poznała swojego męża. – Każdego dnia myślałam, że już jutro stąd wyjadę, ale moja przygoda z Berlinem trwa do dzisiaj – opowiada Luiza Lenartowicz.

Wyczulona na piękno

Już od najmłodszych lat była niezwykle wyczulona na piękno. Nauczyli ją tego przede wszystkim dziadkowie. – Babcia była krawcową i projektantką mody, a dziadek stepował i tańczył. Ja mieszałam kolory, lepiłam różne figurki z gliny, wisiorki. Zawsze chciałam mieć coś, czego nikt na sobie nie miał.

Dlatego też nigdy nie miałam ubrań gotowych, a jedynie szyte na zamówienie. W sklepach kupowaliśmy tylko dla mnie buty i bieliznę i tak zostało do tej pory – opowiada.

Przez długi czas pracowała w Berlinie w charakterze tzw. putzfrau. Pewnego dnia przechodziła obok jednej z wielkich berlińskich farm piękności. – Przyciągnęły mnie wielkie kryształowe szyby. Stałam i wpatrywałam się w tafle szkła, oglądałam rzędy kosmetyków i pomyślałam sobie, że za pół roku będę tu pracować. Niewiarygodne, ale tak się stało – mówi. Dopiero potem okazało się, że jest to jedno z najlepszych centrów kosmetycznych Berlina, należące do hrabiego von Rutkowski, gdzie często można było spotkać znanych sportowców, polityków, aktorów.

W Niemczech nie pytano jej o świadectwo maturalne lub dyplom ukończenia kursu. Przyszła szefowa kazała wykonać zabieg kosmetyczny i umalować klientkę. Uznała, że Polka robi to bardzo dobrze, i po prostu przyjęła ją do pracy.

Tam po raz pierwszy zetknęła się z zawodową wizażystką Francuzką Tanyą Peteri. – Kiedyś Tanya nie przyszła na umówione spotkanie z klientką, która przyje-

chała spoza Berlina. A ponieważ żadna z kosmetyczek nie chciała jej umalować, więc zrobiłam to ja i zażyczyłam sobie za makijaż 180 marek – wspomina Luiza. Klientka była zaskoczona, że tak tanio płaci za profesjonalny makijaż.

Za tę pracę szefowie wysłali ją na profesjonalny kurs wizażu, prowadzony przez francuskich specjalistów. – Trzeba było zaprojektować makijaż na takiej specjalnej planszy i potem o nim opowiedzieć. Projektowanie, owszem, ale to opowiadanie mnie przerażało. Kiedy przyszła na mnie kolej, powiedziałam instruktorowi, że mogę pokazać, co robiłam, ale opowiedzieć o tym jeszcze nie umiem. Usłyszałam, że to, co zrobiłam, jest na tyle dobre, że nie muszę już nic tłumaczyć – wspomina Luiza Lenartowicz.

Po kursie na krótko wróciła do farmy hrabiego von Rutkowski, potem przez trzy miesiące pracowała w konkurencyjnej firmie. Aż w końcu przyszła kolej na własne salony. – W tym czasie zaproszono mnie do jury na Międzynarodowych Targach Kosmetycznych w Düsseldorfie – opowiada.

Wtedy też zdecydowała się na własną szkołę wizażystów, którą prowadzi do dziś. Zaprasza na swoje zajęcia polskie kosmetyczki. Wielu z jej uczniów wygrywa mistrzostwa w makijażu profesjonalnym w Düsseldorfie i Warszawie. Luiza Lenartowicz pisuje także do specjalistycznych pism kosmetycznych i piastuje stanowisko prezesa Polskiego Stowarzyszenia Wizażystów.

To się może nie powtórzyć

– Często dziewczyny czegoś się boją. Na ten jeden odważny krok nie pozwalają im ich chłopcy czy mężowie. Ale jeśli któraś z dziewczyn „wpadnie mi w oko”, ja tak szybko jej nie puszczam. Np. Magda Łapińska. Dręczyłam ją niemal półtora roku. Wreszcie zgodziła się i od chwili jej decyzji minęły zaledwie trzy dni, a już była w Paryżu. Tam zara-



Daria Marchewka, kolejne odkrycie pani Luizy

bia 100 dolarów na godzinę – opowiada pani Luiza.

W tej chwili przed taką szansą stoją dziewczyny z woj. lubuskiego. Luiza Lenartowicz współpracuje z paryską agencją modelek „L'agence de Mannequins”. Spośród dziewczyn, które do niej się zgłoszą, wybierze najbardziej interesujące i przedstawi Eleonorze Klarwein. To ona decyduje o dalszym losie kandydatek na modelki. Dziewczyny mogą się zgłaszać telefonicznie (0-95 722-99-92 lub 0601 22 36 74), podając swoje wymiary, tj. wzrost, wagę, kolor włosów, tęczyówek, wielkość buta, obwód w biuście, w pasie i w biodrach. – Nawet dziewczyna, która spełnia warunki, ale ma np. zbyt szeroki nos, może się do mnie zgłosić. Jeśli się spodoba, agencja będzie w nią inwestować. Wprawdzie od sztucznego powiększania biustu się odchodzi, ale z rozjaśnieniem ciemnego martwego zęba nie ma żadnego problemu – zapewnia wizażystka. Kandydatki mogą dzwonić do pani Luizy w godz. 12-14 przez dwa tygodnie (tj. od 9 do 23 września).

CZAJ, ROCH

**KOSMETYCZNY
SALON
„MAMA”**

ul. Mickiewicza 3, I piętro.
Firma, jak:
WET'N'WILD, VIVA itp.
organizujemy bezpłatne makijaże

kosmetyków IDEA 25, AVON.

Gabieta Wyborca
05.09.1994

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEWOZU
TOWARÓW PKS**

OFERUJEMY:
• PROFESJONALNE USŁUGI
TRANSPORTOWO-SPEDYCYJNE
W RELACJACH KRAJOWYCH
I MIĘDZYKRAJOWYCH
• POSIADAMY TABOR SAMOCHODOWY
UNIWERSALNY O ŁADOWNOŚCI
OD 6 DO 26 TON
TEL. 068 324 21 65
FAX 068 327 28 77
PPT PKS
65-005 ZIELONA GÓRA
AL. ZJEDNOCZENIA 118, 068 327-24-41-44